

Kącik motoryzacyjny – część I

W nowej serii spotkań z uczestnikami ekipy rajdowej pragniemy przybliżyć czytelnikom tematykę tej fascynującej dyscypliny.

- **Dlaczego akurat rajdy samochodowe?**
- **Radosław Kucharski** (25 lat, pochodzi ze Starachowic, na co dzień współwłaściciel firmy sprzedającej części do ciężarówek oraz trener pływania): Rajdy samochodowe to dyscyplina bardzo złożona, wymagająca od osób z nią związanych dużo zaangażowania, pracy, zarówno organizacyjnej jak i nad samym sobą. Nie wpada mi do głowy w tej chwili inna dyscyplina, w której na końcowy wynik składałoby się tak wiele czynników: zgranie zespołu, aby każdy wiedział, co do niego należy, wzajemne zaufanie osób tworzących zespół, przygotowanie samochodu, jego najdrobniejszych detali, logistyka wyjazdu i wiele, wiele innych rzeczy. Poza tym trzeba umieć nieprawdopodobnie panować nad swoimi emocjami, nie dać się ponieść w żadnym momencie, bo to może się źle skończyć. A proszę mi wierzyć, tych momentów, w których emocje, niekoniecznie pozytywne, sięgają zenitu, naprawdę nie brakuje: ktoś może popełnić błąd, technika może zawieść lub po prostu akurat ma się zły dzień i tak zwane prawa Murphey`ego dochodzą do głosu (śmiech). W rajdach nie można nigdy powiedzieć, że potrafi się wszystko i jest się najlepszym. Człowiek tutaj uczy się cały czas, często na błędach, dobrze jak tylko innych (znowu śmiech). Trzeba umieć potem przeanalizować to, co się działo, nawet wtedy, gdy pozornie wszystko ułożyło się dobrze. I cały czas ma się świadomość, że konkurencja robi dokładnie to samo. To wszystko jest bardzo emocjonujące i bezgranicznie wciągające. A najważniejszym czynnikiem, który pcha do uprawiania tego sportu, jest to niesamowite, nie dające porównać się z niczym innym uczucie, gdy zapięci w pasy, z kaskami na głowach podjeżdżamy na start próby, słyszymy, jak sędzia zaczyna odliczać, ostatni raz spoglądamy sobie w oczy i kiwamy głowami „ok”. Potem ryk silnika, pisk opon i głos Piotrka, podający pierwszą komendę. Moglibyśmy to robić codziennie.
- **Piotr Kowal** (36 lat, krakowianin, pracuje dla kancelarii prawniczej zajmującej się odszkodowaniami): Tak, najzupełniej zgadzam się z Radkiem, że mógłbym robić to codziennie, albo, powiedzmy, pięć dni w tygodniu, bo kiedyś także trzeba mieć czas dla rodziny i popracować nad swoją kondycją. Bardzo często, jak zamykam oczy i zasypiam, to mam przed nimi trasę odcinka specjalnego i wydaje mi się, że czuje jak samochód pomyka w poślizgach po zakrętach. Rajdy, przygotowania do nich, treningi, sukcesy i niepowodzenia, to wszystko bardzo wyrabia charakter, uczy samodyscypliny, przebojowości, a z drugiej strony pokory. I opanowania, o którym mówił przed chwilą Radek. Na przykład, gdy pilot dwa razy pod rząd „knoci” tą samą próbę (śmiech). Tak, przyznaje się do tego, zdarzyło mi się raz taka sytuacja. Jechaliśmy pierwszy wspólny rajd, któryś już tam „kręcioł” z kolei, nie było czasu na sprawdzenie naszego opisu. Czas przejazdu bardzo dobry, tylko w obu przejazdach „poknocona” kolejność słupków i „taryfy”. Chyba do końca życia nie zapomnę Radka spojrzenia spod kasku, jego wyrazu oczu i spokojnych słów: „coś masz pecha do tej próby”. Ale od tego czasu, odpukać, jest jak dotąd dobrze, powyjaśnialiśmy sobie trochę spraw, zgraliśmy się i mamy do siebie zaufanie. Atmosfera w aucie jest dobra, obaj jesteśmy opanowani, staramy się jechać jak najszybciej, ale tak, aby nie przesadzić. Po prostu „jechać swoje” i popełniać jak najmniej błędów. To chyba jest

dobra polityka, bo udaje się nam przyjeżdżać na metę na całkiem niezłych i coraz lepszych miejscach oraz, co najważniejsze dla nas, nieuszkodzonym samochodem.

- **Właśnie, samochód. Jeździecie Volkswagensem Golfem. To chyba trochę zapomniana marka na trasach rajdowych. Skąd ten wybór?**
- **RK:** Istotnie, jest to rzadkość na rajdowych trasach. Skąd ten pomysł? To kilka czynników: trochę z przekory „a czemu nie?”, trochę z chęci ożywienia stawki pojazdów i pokazania, że czymś innym niż np. Peugeotem także można szybko podróżować.
- **PK:** Przynajmniej nas jednoznacznie kojarzą: „ci z golfa”.
- **To jako jedni z niewielu „broniących barw VW” powinniście mieć jakieś wsparcie ze strony Volkswagen Polska lub chociażby od któregoś z dealerów marki?**
- **PK:** O! Szczerze na to liczyliśmy, wybierając „nietypową” dla rajdów markę. To byłoby fantastyczne! Móc pojechać jeszcze szybciej wiedząc, że nie musimy tak bardzo oszczędzać samochodu. Próbowaliśmy nawiązać kontakt w tej sprawie z wieloma dealerami VW w Polsce. Niestety, jak dotąd bezskutecznie. Szczerze mówiąc to trochę nas zaskakuje. Auto mamy swoje, jest prawie do końca wyposażone i będzie wymagało tylko napraw bieżących, a przecież to jest samochód grupy N, czyli seryjny, bez żadnych przeróbek podnoszących koszty jego eksploatacji. Poza tym Radek świetnie umie połączyć skuteczną jazdę z „niezakatowaniem” samochodu. Koszt części do napraw bieżących (czy także część innych kosztów np. paliwa) nie powinien być chyba problemem dla np. któregoś z dealerów VW lub, wzorem Renault Polska sprzed kilku lat, grupy dealerów. Przecież w końcu bronimy honoru tej marki! (uśmiech).
- **RK:** Tak, istotnie przydałoby się jakieś zaplecze serwisowe dla naszego zespołu. Miejsce, w którym można po rajdzie przejrzeć samochód i coś, nawet profilaktycznie wymienić. W tej chwili jako serwis mamy swoich przyjaciół, auto przygotowujemy w swoim garażu. Na szczęście jak dotąd jest bezawaryjne, ale to dlatego, że po prostu jest nowe. Poza tym „tniemy” koszty, gdzie jest to możliwe, często kosztem „wyniku”, np. używamy opon typu slick, ale bieżnikowanych. Sytuacja taka nie będzie trwała wiecznie i w końcu będzie trzeba coś w nim powymieniać. Trochę nas to martwi, bo jeżeli nie znajdziemy dostępu do większego zaplecza technicznego, to będziemy musieli przesiąść się chyba do samochodu innej, bardziej „rajdowej” marki. Czyli znów budowanie go od nowa.
- **Mogę tylko życzyć Wam szczęścia w realizacji swoich planów. Właśnie, jakie plany rajdowe na najbliższy czas?**
- **RK:** W roku 2005 chcemy wystartować we wszystkich eliminacjach Rajdowego Pucharu PZM-otu. Byłby to czas zbierania dalszych doświadczeń a zarazem uzyskania licencji rajdowej IR, dającej nam możliwość w 2006 roku startów w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski.. Usilnie staramy się pozyskać na ten cel budżet, gdyż sami chyba temu już nie podaliśmy.

- **Prowadzicie w tej sprawie już jakieś rozmowy?**
- **PK:** Tak. Staramy się zainteresować naszym projektem firmy różnej wielkości z różnych branż, ale na razie nic konkretnego z tego jeszcze nie wynikło. Jak dotąd udało się nam pozyskać sponsora - jeszcze raz dziękujemy firmie Euro Kart – Auto Gaz, Tor Kartingowy Myślenice - na trzy rajdy amatorskie, które pojechaliśmy w czerwcu i we wrześniu tego roku. Natomiast w październiku urządzamy dla szefów firm, z którymi prowadzimy już rozmowy oraz dla zaproszonych gości co-drive, czyli takie przedstawienie zespołu z możliwością przejechania się na prawym fotelu rajdówki. Będzie też grill oraz pokaz wozów ratownictwa technicznego, które wykorzystywane są przy zabezpieczaniu rajdów w Polsce.
- **Jak można z Wami się skontaktować, gdyby ktoś był zainteresowany rozmową, miał jakieś pytania itp.?**
- **PK:** Najprościej przez stronę internetową: www.poland-partner.com . Można tam zobaczyć nasze zdjęcia czy wysłać e-maila (piotr@poland-partner.com).
- **Dziękuję za dzisiejszą rozmowę, wrócimy do niej jeszcze. Czego mogę na koniec Wam życzyć?**
- **RK:** Jak to? Nie oglądałaś „gwiazdnych wojen”? Niech moc będzie z nami!